

MIESIĘCZNIK KOMENDY GŁÓWNEJ STRAŻY POŻARNYCH

PRZEGLĄD POŻARNICZY



5-6

1990



SOLIDARNOŚĆ

II Zjazd Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ
Solidarność (szczegóły na str. 13)



ło mówić o problemie. Natomiast „mniej” czują się pozostałe województwa wchodzące w skład obszaru, czemu dawano wyraz podczas wspólnego szkolenia przeprowadzonego w dniu 23 listopada 1989 r. w Lublinie. Przekonany jestem, że ściśle współdziałanie przy pożarach dużych, a także innych skomplikowanych akcjach, będzie zjawiskiem coraz częstszym. Zauważalna staje się różnicowana wielkość środków finansowych na ochronę przeciwpożarową, a co za tym idzie, możliwości w zakresie zakupów sprzętu silnikowego oraz ratownictwa technicznego.

W obszarze lubelskim oprócz sztabu dowodzenia oddziałami i pododdziałami taktycznymi straży pożarnych powołano grupę operacyjną obszaru, w skład której weszli kierownicy służb operacyjnych komend wojewódzkich straży pożarnych oraz oficerowie z dużym doświadczeniem w kierowaniu akcjami ratowniczo-gaśniczymi.

Dla zapewnienia ciągłości i skuteczności działań gaśniczych utworzony został odwód operacyjny obszaru, w skład którego wchodzi 7 ciężkich samochodów gaśniczych, 2 cysterny mające po jednej komorze napełnionej środkiem pianotwórczym w ilości 6000 litrów i 1 drabina mechaniczna SD-30.

Doświadczenie wykazuje, że przybycie najlepszych taktyków i organizatorów akcji daje wyniki wówczas, je-

śli przywożą oni ze sobą nowe siły i środki. Użycie ich w ramach obszaru nie osłabia w istotny sposób skuteczności działań żadnego z czterech województw. Zauważalny jest natomiast fakt, iż w obszarze lubelskim nie ma ani jednego klasycznego samochodu ratownictwa technicznego pozostającego w dyspozycji ochrony przeciwpożarowej.

Godne podkreślenia jest natomiast to, że mamy na swoim terenie jedną z 6 stacji ratownictwa chemicznego.

Podczas ostatniego szkolenia w ramach obszaru uzgodniono program dalszej działalności w tym zakresie, skupiając głównie uwagę na poznaniu zagrożenia pożarowego i warunków prowadzenia akcji w zakładach i obiektach uznanych za szczególnie niebezpieczne, a takich jest po kilka w każdym województwie.

Przedstawiając te refleksje nie precyzuję wniosków, nasuwają się one same i wcale nie muszą być jednokowe dla wszystkich obszarów. Ważne jest, abyśmy dostrzegali określone potrzeby i szukali rozwiązań na miarę możliwości i stanu zaawansowania technicznego.

ppłk poż. inż. JERZY STANIAK

PIONIERSKI SZLAK

Przyjechali z 37 województw. Przeciętny wiek 30–35 lat, w większości podoficerowie pożarnictwa. Młodzi, gniewni, niecierpliwi, o dużym emocjonalnie stosunku do zaistniałych problemów. Uczą się demokracji, umiejętności dyskusji, form wielostronnej komunikacji społecznej. Zdobywają nowe doświadczenia niezbędne na początku pluralistycznej drogi. Odczuwają potrzebę większego angażowania się w sprawy publiczne. Chcą zerwania z dawniejszymi, niepopularnymi praktykami, nawet za cenę pewnego ryzyka. Są przeciwnikami półśrodków.

Swoją działalność rozpoczęli jeszcze w 1980 r. na fali wzmożonej aktywności społecznej załóg, które upatrywały w tym szansę załatwienia narosłych a nie zrealizowanych dotychczas bolączek natury socjalnej, zawodowej i organizacyjnej.

Narodziny

niały miejsce w Gdyni 16 listopada 1980 r. — kiedy utworzono Krajową Komisję Porozumiewawczą Pożarnictwa NSZZ Solidarność, wybrano sześcioposobowe Prezydium z Danutą Cześnikowską jako przewodniczącą. Na siedzibę Komisji wyznaczono — Gdańsk. Jej przedstawiciele na spotkaniach z kierownictwem MSW i KGSP mówili wówczas o niezrozumieniu ich zadań w wielu komendach wojewódzkich, a nawet utrudnianiu pracy członkom Związku, który w swoim programie zakładał też ścisłą współpracę ze związkami branżowymi (w jednostkach ochrony przeciwpożarowej działały również: Związek Zawodowy Pracowników Ochrony Przeciwpożarowej oraz Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych) oraz działanie w imię dobrze pojętego interesu ochro-



ny przeciwpożarowej. Zgłaszane wnioski i postulaty dotyczyły organizacji pożarnictwa, spraw placowych, socjalno-bytowych, operacyjno-technicznych i były analizowane w specjalnie powołanych do tego komisjach problemowych.

26-27 lutego 1981 r. z udziałem 115 delegatów odbyło się w Szczecinie plenarne posiedzenie, gdzie zmieniono dotychczasową nazwę na Krajową Sekcję Pożarnictwa NSZZ Solidarność, której przewodniczącym został Zdzisław Solowin z Wrocławia. Tam też przeniesiono siedzibę KSP. W trakcie posiedzenia zatwierdzono ordynację wyborczą i regulamin Krajowej Sekcji, postawiono wiele zadań oraz uchwalono sporo rezolucji, które przekazano odpowiednim adresatom.

Jak tamte dni ocenia z perspektywy 9 lat ppfk pod. Zdzisław Solowin? Czy w tych pionierskich latach popełniono błędy?

„Początki nie były łatwe, prawie że w konspiracji. Do Gdyni niektórzy delegaci przyjechali za własne pieniądze, inni w ramach urlopów wypoczynkowych. Wśród ówczesnych członków Solidarności oficerów było mało. Większość stanowili strażacy, podoficerowie. Sporo też należało pracowników cywilnych. Głównym motorem naszej działalności było porozumienie, dialog, a przede wszystkim sila argumentacji. Za najważniejsze uważam jednak stawiane przez ludzi postulaty. Było ich dużo, bo i wiele narodziło się problemów. Nie będę się nimi szczegółowo zajmował, bo dziś to już historia. Ale chciałbym mocno podkreślić jedno. To co z tego okresu pozostało we mnie do dziś, to umiejętność przełamywania „pewnych niemożności”. Staraliśmy się wówczas tak działać, aby zaczęto wierzyć, że można coś zmienić nie czekając na polecenia „z góry”. Dlatego odbywały się rozmowy z kompetentnymi czynnikami, trwała walka o zatwierdzenie nabrzmiałych spraw, o partnerskie traktowanie związków. Uczyliśmy się jedności w działaniu, dostrzegania i odróżniania spraw ważnych dla całej społeczności strażackiej. To wszystko tworzyło i kształtowało działacza związkowego. Jako ciekawostkę podam, że w 1981 r. wydawany był biuletyn informacyjny KSP NSZZ Solidarność „Na bosaka”. Pierwsze w historii powojennego pożarnictwa pismo związku zawodowego przedstawiające i omawiające najważniejsze dla nas sprawy, a którego mottem było: „Zeby straż pożarna była strażą pożarną” (zapewne św. Florian). Również bieżące informacje, tym razem z życia Prezydium KSP NSZZ Solidarność, zawierał biuletyn „Prądem zwartym”.



Pierwszy dzień Zjazdu

W czerwcu 1981 r. zostałem wybrany przy trzech głosach wstrzymujących się na kandydata do urzędu naczelnika miasta i gminy w Kątach Wrocławskich. Zachęcony przez NSZZ Solidarność regionu wrocławskiego wyraziłem zgodę i zrezygnowałem z funkcji przewodniczącego, którym został Andrzej Parzniewski z Warszawy. Oceniając z pewnej perspektywy naszą działalność uważam, że nie popełniłmy żadnego rażącego błędu. Nie byliśmy też nigdy ludźmi żadnymi sensacji, którzy wszystkich i wszystko krytykowali. Chcieliśmy tylko, aby pozwolono nam mówić i współdecydować o tych sprawach, które rzutują na poziom naszej pracy tak niezbędnej społeczeństwu. Działaliśmy przecież w zupełnie nowych uwarunkowaniach, bez żadnych wzorców. I jak zawsze w takiej sytuacji błądzi się, działa po omacku, popełnia błędy. My jednak uniknęliśmy tych, których dziś byłoby się wstydzili”.

A potem wszystko potoczyło się lawinowo. Nadszedł pamiętny dzień 13 grudnia 1981 r. i nastąpiło zawieszenie działalności Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ Solidarność. Kilkadziesiąt osób, które nie podpisały oświadczenia o przestrzeganiu art. 8 i 13 Dekretu o służbie funkcjonariuszy pożarnictwa i rezygnacji z przynależności do NSZZ Solidarność musiało odejść z ochrony przeciwpożarowej.

Odrodzenie

Związku, jakie nastąpiło w 1989 r. miało na początku podłoże placowe. Załoga Oddziału IV ZSP Warszawa-Śródmieście (ul. Chłodna 3) 13 lutego ub.r. wystosowała do MSW, Sejmu i KGSP list otwarty dot. poprawy warunków socjalnych i placowych. Stwierdzano w nim również, że pobory otrzymywane w pożarnictwie nie są adekwatne do wysiłku i czasu peł-

nienia służby, a podejmowane dotychczas działania nie są w pełni skuteczne, gdyż wynikają z prawnych uwarunkowań organizacji systemu ochrony przeciwpożarowej w kraju. Przedstawione żądania zostały spełnione połowicznie. Funkcjonariusze otrzymali pewne kwoty na podwyżki oraz obietnicę przeanalizowania wniosków, co na jakiś czas sprawę wyciszyło. Ale nie na długo. Ludzie dojrzewali w sytuacji zachodzących przemian w kraju i nie zadowalali ich już tylko podwyżki pensji. Coraz ostrzej stawiali wymagania kadrowe, socjalne, organizacyjne, a głównie polepszenie stanu ochrony przeciwpożarowej. 21 sierpnia 1989 r. załoga z Chłodnej 3 podejmując akcję protestacyjną, którą poparły, przyłączając się, inne jednostki straży, nie tylko warszawskie. (Podjęta akcja protestacyjna nie wpłynęła ujemnie na gotowość i dyspozycyjność straży pożarnych.) Przyczyna tkwiła oczywiście w niskich zarobkach funkcjonariuszy, których odpływ np. w Warszawie w ciągu pierwszego półrocza ub.r. zamknął się liczbą 121 osób, powodując osłabienie gotowości bojowej i obniżenie bezpieczeństwa pożarowego stolicy.

30 sierpnia odbyło się spotkanie Komitetu Protestacyjnego Warszawskiej Straży Pożarnej ze stołecznym komendantem. Wysłano tam wiele spraw dotyczących m.in. zmniejszenia zatrudnienia w administracji, likwidacji Służby Wychowania Politycznego, utworzenie związku zawodowego pożarników, ułatwienia powrotu do pracy osobom zwolnionym po 13 grudnia 1981 r. Takie same żądania i pertraktacje odbywały się w różnych częściach kraju. Rozpoczął się również oddolny proces integrowania funkcjonariuszy pożarnictwa w jeden niezależny związek zawodowy, polegający na pełnej dobrowolności przystąpienia się.



W spotkaniu w Józefowie uczestniczył również poseł Jacek Szymanderski



Wagę głosowania podnosił kapelusz-urna

A jego główne zadanie to obrona interesów i praw wszystkich funkcjonariuszy pożarnictwa. Już we wrześniu ub.r. powstaje w Warszawie z inicjatywy 11 osób Komitet Założycielski SKSP NSZZ Solidarność, który zostaje zarejestrowany jako Międzyzakładowa Komisja nr 1504 SKSP — NSZZ Solidarność — Region Mazowsze.

W kraju trwają akcje protestacyjne. Komendant główny straży pożarnych w październiku ub. r. wyraził zgodę na spotkanie z delegatami załóg (po dwóch z każdego województwa) w Józefowie. Na dwa dni przed ustalonym terminem odwołał je. Jednak część delegatów przyjechała do Warszawy. Odbyły się rozmowy w KGSP z udziałem pki. p.oł. mgr. J. Andrzejewskiego. Na tym spotkaniu, wyłonila się grupa inicjatywna, która postanawia ponownie powołać do życia Krajową Sekcję Pożarnictwa NSZZ Solidarność jako ciało przedstawicielskie uprawnione do: reprezentowania swoich członków zatrudnionych w pożarnictwie przed władzami naczelnymi i centralnymi, prowadzenia rozmów, pertraktacji oraz zawierania porozumień.

17 października ub. roku odbyło się ogólnokrajowe zebranie Tymczasowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność KSP, gdzie postanowiono zwołać w dniach 16 i 17 listopada w Warszawie spotkanie delegatów — po dwóch z każdego województwa i resortu — w celu wyboru władz oraz ustalenia regulaminu i programu działania. Wśród inicjatorów i twórców Związku znaleźli się m.in. Krystyn Beblo (woj. katowickie), Wiesław Jaworski (woj. wrocławskie), Dariusz Kołodziejki (woj. łódzkie), Zbigniew Lewczuk (woj. białkopodlaskie), Adam Michałski (woj. śląskie), Bogdan Rogoziński (woj. toruńskie), Jerzy Wauk (woj. lubelskie), Krzysztof Wojtułski (woj. warszawskie).

16 listopada 1989 r. w czasie plenarnego posiedzenia Tymczasowy Komitet

Założycielski NSZZ Solidarność KSP przekształcono w Tymczasowe Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ Solidarność, którego przewodniczącym został Krzysztof Wojtułski. W swojej uchwale Prezydium postuluje in.uzn. uznanie 4 maja świętem braci strażackiej, konieczność respektowania praw Związku przy konsultowaniu decyzji personalnych, obejmujących także mianowanie kadry dowódczej szczebla wojewódzkiego i centralnego oraz w sprawach ważnych dla sprawnego działania ochrony przeciwpożarowej. KSP NSZZ Solidarność narodziła się ponownie po 9 latach tak nienaturalnych dla związku zawodowego. Dlatego nasuwa się pytanie:

Czy jest to ta sama organizacja, czy taka sama?

A odpowiedź starałam się uzyskać podczas trwania II Zjazdu KSP NSZZ Solidarność, jaki odbył się w dniach 6—7 marca br. w Józefowie. Uczestniczyło w nim 76 delegatów z 37 województw, 7 osób w roli obserwatorów (ich komisje są w trakcie załatwienia formalności) oraz 6 osób reprezentujących resorty.

Pierwszego dnia dokonano wyboru Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa, którego przewodniczącym, można by rzec ponownie, został Krzysztof Wojtułski z Warszawy, a w skład weszli: Andrzej Jaroszek, Wiesław Jaworski (oba z Wrocławia), Jerzy Wnuk (Lublin), Dariusz Kołodziejki (Łódź), Borys Kaliniewicz (Szczecin), Zbigniew Lewczuk (B. Podlaska), Zdzisław Sołoniuk (Śląsk), Andrzej Brandt (Piła), Waldemar Kowalak (Poznań), Jan Oko, Kazimierz Kwietkowski, Marek Dudek — Warszawa. Zgodnie z regulaminem siedzibą KSP jest miasto wojewódzkie, z którego delegat

jest przewodniczącym — w naszym przypadku Warszawa.

Dużo czasu — 6 marca — poświęcono sprawom proceduralnym oraz przygotowaniu problemów, zapytań na spotkanie z kierownictwem KGSP, które odbyło się następnego dnia.

Wśród spraw podnoszonych w dyskusji przeważały kadrowe, socjalne, poziom Przeglądu Pożarniczego. Widoczne było zjawisko emocjonalnego odreagowywania ostatnich lat. Dlatego mało mówiono o sprawach programowych, więcej o kwestiach personalnych. Niemniej w wypowiedziach przebiegała troska i dbałość o przyszłość, prestiż i pozycję pożarnictwa oraz interesy zatrudnionych w nim osób. Towarzyszył temu niepokój o zapewnienie w ekstremalnych sytuacjach pomocy społeczeństwu na najwyższym poziomie poprzez podwyższanie kwalifikacji profesjonalnych, rozluźnianie dumy zawodowej.

Odbudowanie profesjonalnej solidarności i solidności, tej której inne służby zawsze zazdrościły pożarnictwu. Trzeba tu zaznaczyć, że w czasie jej apogeum ochrona przeciwpożarowa miała największe sukcesy w swej humanitarnej służbie. Ale dokonano wyrwy w tym monolicie, co spowodowało rozbiście środowiska i odbiło się na jego solidności, przyhamowaniu rozwoju oraz na funkcji jaką powinno było spełniać.

Uprawiana propaganda sukcesu pożarnictwa miała wpływ na jakość i gotowość do realizacji zadań, dbałość o sprzęt, oszczędność w gospodarowaniu siłami i środkami. Tu nie chodzi o dodatkowe pieniądze na samochody i urządzenia, lecz o radykalne zmiany strukturalne, które pozwolą na znacznie lepsze wykorzystanie — tego co już jest — dla ochrony życia i zdrowia obywateli i ich mienia. Trzeba więc wrócić jak najprędzej do idealów przypisywanych tej służbie, umacniać rolę podziału bojowego, jednostek tak-

tycznych. Wszystko to bazować może jedynie na potencjale ludzkim.

Nowa atmosfera towarzysząca pracy — uznanie wysiłku, talentu, zaangażowania i fachowości — sprzyjać będzie, miejmy nadzieję, rzetelnej i sprawiedliwej ocenie ludzi, ich obowiązkowości, dyspozycyjności. Nie można pozwolić na wytracanie kadry pożarniczej, obojętnie jakiego szczebla i zastępowanie jej nowymi nabytkami bez przygotowania i doświadczenia, bowiem koszt nauki czy przyuczenia do zawodu jest znaczny i powinien ponosić go zainteresowany.

Naturalną rzeczą w życiu ludzkim jest ciąg pokoleniowy, przekazywanie swoich doświadczeń, rutyny oraz wzbogacanie teoretycznych wiadomości osób młodych. Jego zahamowanie jest wbrew naturze. Dotyczy to również i pożarnictwa, którego nie ominęło. Skutki tego odczuwamy dziś i należy chyba przeanalizować to zjawisko. Być może przez preferowanie młodych, ale wybitnych kadr, nie tylko zdolnych. Również powrót do autentycznych tradycji pożarniczych, gdzie zawsze był na pierwszym planie stawiany mundur, stopień i rozkaz. To nie tylko oznaka hierarchii i odpowiedzialności. Przecież podstawą służby ratowniczej, co warto zapamiętać, jest wykonywanie rozkazów, ale zachodzi tu sprzężenie zwrotne: podwładny ma je sumiennie zrealizować, a przełożonego obciąża pełną odpowiedzialność za podjętą decyzję i jej skutki.

Powrót do chlubnych tradycji powinien nastąpić w drodze wyeliminowania narosłych ostatnimi czasy zwyczajów, z gruntu obcych pożarnictwu, gdyż było ono zawsze związane ze społeczeństwem, z którego się wywodzi, jemu służy i przed nim się rozlicza.

A jakby o tym zapomniano.

Z dziennikarskiego obowiązku muszę odnotować, że również 7 marca odbyło się spotkanie delegatów uczestniczących w II Zjeździe KSP NSZZ Solidarność z posłem Jackiem Szymanderskim.

Omawiano i dyskutowano koncepcję modelu ochrony przeciwpożarowej w nowym układzie resortowym. Przychylniejszą zyskała koncepcja powołania zintegrowanych Służb Ratowniczych podległych Sejmowi RP, a wzorowana na tzw. modelu szwedzkim. Zaproponowane rozwiązanie ma na celu lepsze wykorzystanie alarmowej sieci telefonicznej, sprzętu oraz ludzi. Akcje ratownicze byłyby szybsze i skuteczniejsze, gdy do wypadku wyjadą jednocześnie, ze wspólnej bazy, ekipy ratowników różnych specjalności. Czy jest to rzeczywiście właściwy model ochrony przeciwpożarowej? Trudno dziś na to jednoznacznie odpowiedzieć,

gdyż innych w Józefowie nie przedstawiono.

Wśród uwag pojawiających się w dyskusji drugiego dnia nie zabrakło dotyczących „Przeglądu Pożarniczego”. Różnorodność zarzutów była duża, a niektóre wykluczały się wzajemnie, inne były sprzeczne z wcześniejszymi postulatami, a wszystkie świadczą o całkowitym braku rozeznania w pracy redakcji, co zresztą nie może dziwić, gdyż jest ona dość specyficzna i nieporównywalna z żadną inną. Dlatego też postanowiłam trochę szerzej się tym zająć, gdyż wychodzę z założenia, że pismo powinno reprezentować dobry poziom merytoryczny, językowy i edytorski, a jego rolą jest również podnoszenie wiedzy i kultury naszych odbiorców. Dlatego wysuwane pod adresem miesięcznika sprawy, jak np. ta, że operujemy językiem z lat pięćdziesiątych jest powtórzeniem tak modnych dziś słów, żywcem wziętych z napisów na płotach lub artykułów pisanych pod publikę. Trochę to smuci.

Ale zacznijmy może od przedstawienia zespołu redakcyjnego. Liczy on dwie osoby o fachowym dziennikarskim przygotowaniu i ponad dwudziestoletnim stażu pracy. Nie mamy redaktorów jeżdżących w teren, fotografa, maszynistki, gońca ani samochodu do dyspozycji. Wszystkie sprawy — od załatwiania dostawy papieru do drukarni, sporządzania kalkulacji, borykania się ze stale zmieniającymi cenami usług poligraficznych, poprzez redakcyjne przygotowanie artykułów do druku, zdobycie i dobór materiału ilustracyjnego, ustalenia z autorami i opiniodawcami aż po korekty i pilnowanie wszelkich terminów — wykonujemy we własnym zakresie (we dwie).

Przeglądu nie ominęły także trudności gospodarcze. Nasz miesięcznik do listopada ub.r. był pismem samofinansującym się i przynosił nawet zyski, które mogliśmy wykorzystać na podnoszenie jakości edytorskiej (kolorowa lakierowana okładka na kredowym papierze, wyższa jakość papieru wewnątrz numeru). Kalkulacja ceny pisma w ubiegłym roku, kiedy nikt z nas nie wyobrażał sobie wielkości postępującej inflacji, okazała się zbyt niska. Wpływy z prenumeraty (która spadła o 30%) nie wystarczają na pokrycie kosztów edycji. Czy podjęte przez redakcję działania zmierzające do pewnych oszczędności dadzą pozytywne efekty? Dziś jest jeszcze za wcześnie na odpowiedź. Trwa więc walka o przetrwanie miesięcznika, który towarzyszył pożarnikom od 78 lat. Szukamy sojuszników, którzy rozumiejąc trudną sytuację PP i pragnąc uchronić przed najgorszym swoją ofiarnością, pomysłowością i aktyw-

nością przyczynią się do jego ocalenia. A tak na marginesie — wielokrotnie zapraszaliśmy naszych Czytelników do wspólnego wypracowywania właściwego profilu naszego pisma. Zwracaliśmy się z apelami w tej sprawie, rozsyłaliśmy ankiety. Nie było żadnego odzewu. Ostatnie rozmowy z przedstawicielami Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ Solidarność dotyczące m.in. stałej rubryki dla KSP oraz znalezienia odpowiedzi na pytanie dla kogo przeznaczony ma być PP i jakie są oczekiwania jego odbiorców też nie dały żadnych konstruktywnych rozwiązań. Przeanalizowaliśmy natomiast kolejny raz wszystkie uwagi pod naszym adresem i chociaż w wielu wypadkach są słuszne, to obiektywnie uwarunkowania nie pozwalają na zmiany.

Niektóre z zarzutów wypłynęły prawdopodobnie na fali tak modnej dziś totalnej krytyki przeszłości, jak chociażby uwagi o języku, inne z nieznanymi prawami prasowymi oraz specyfiką naszej pracy redakcyjnej. Zbyt wysokiego poziomu pisma nie możemy traktować chyba jako krytyki. Pisaliśmy o tym wszystkim nie dlatego żeby się usprawiedliwić i wkoło szukać winnych, ale aby pokazać, że „Przegląd Pożarniczy” jest taki jak na to pozwalają warunki. Sądzymy, że powołanie Rady Redakcyjnej przyczyni się do właściwego ukierunkowania pisma.

Teraz tworzy się warunki normalne dla funkcjonowania państwa, partii politycznych i związków zawodowych. Może warto więc czasem wysłuchać i drugiej strony, a może pomóc lub wesprzeć dobrą radą, ludzkim poświęceniem. Sądząc, że to nastąpi, gdyż ufam w rozsądek i samodzielność w odróżnianiu dobra od zła uczestników II Zjazdu KSP NSZZ Solidarność. W czasach przełomów ekonomicznych do głosu dochodzą wilcze prawa, dlatego KSP NSZZ Solidarność musi pilnować sprawiedliwości przecierając szlaki.

(rf)

Zdjęcia:
WINCENTY KOŁODZIEŃSKI
KRYSZTOF WALASZEK

Artykuł przekazano do druku 26 marca 1990 r.

Dla ułatwienia kontaktu z Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność” podajemy adresy:

Krzysztof Wojtułski (przewodniczący) — SKSP, 00-950 Warszawa, ul. Polna 1, tel. 44-00-73

Wiesław Jawerski (wiceprzewodniczący) — KWSP, 50-552 Wrocław, ul. Borowska 136, tel. 68-22-05

Zdzisław Sołowin (wiceprzewodniczący) — KRSP, 76-200 Słupsk, ul. Młyńska 2, tel. 213-87